Nr 18. Kraków, niedziela 10 września 1911. Rok IV.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m., w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. **Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro.** Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Nowoczesny ruch robotniczy a kultura.

Słyszy się często, zwłaszcza z ust sytych estetów burżuazyjnych zarzut, że nowoczesny ruch robotniczy, a specyalnie działalność związków zawodowych skierowuje całe myślenie robotników na cele materyalne, zamiast na ogólno-ludzkie cele kultury ducha i umysłu, że zbyt silne podkreślanie interesów materyalnych niszczy w robotnikach wszelki zmysł dla wzniosłych ideałów piękna i kultury, co z konieczności prowadzi do zubożenia duchowego życia szerokich mas. Przypatrzmy się nieco bliżej tym napozór słusznym, w gruncie rzeczy jednak płytkim i fałszywym zarzutom.

Kultura, którą żyje dzisiejszy robotnik, nie jest kulturą ogółu społeczeństwa i nie może być miarą jej poziomu. Życie przeciętnego robotnika upływa monotonnie i beznadziejnie szaro, jak szary dzień deszczowy. Przykuty do warsztatu swej pracy, nie ma on ani poczucia swobody, ani samodzielności, a codzienna troska o najpilniejsze i najprymitywniejsze materyalne potrzeby nie dopuszcza do jego umysłu myśli o jakichkolwiek sprawach piękna lub kultury.

W ciasnym i dusznym obszarze warsztatu, przy huczącej i zgiełkliwej maszynie nie mogą się w znużonej wyobraźni robotnika rodzić ideały, tam całą energię jego pochłania praca, cała jego uwaga skupia się około potrzeb i nakazów produkcyi. Nie inaczej jest w domu. W ciasnej i ubogiej izbie, gdzie wieczny niedostatek panuje, gdzie głód dzieci i choroby stałym są gościem, a z każdego kąta troska dużemi oczami wyziera, w takim domu nie może być miejsca dla wyższych potrzeb i wymogów kultury. Wszędzie, gdzie robotnicy nie potrafili się jeszcze o własnej sile wydobyć z tych nizin nędzy i rozpaczy, w które ich kapitalizm wpędza, tam życie jednostki nie jest niczem innem, jak codziennym znojem o zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb. Walka o byt nie pozostawia ani miejsca ani czasu dla innych potrzeb.

W tych ciężkich warunkach życia robotniczego tkwi swoimi korzeniami ruch zawodowo-związkowy. Ucisk tych gospodarczych więzów rodzi obronę, która tendencyom kapitalistycznej gospodarki przeciwstawia tamy, ratujące klasę robotniczą przed dalszym upadkiem na dno bezwzględnej nędzy. W solidarnem zjednoczeniu się z równymi sobie znajduje robotnik oparcie dla poważnego oporu i moralną siłę wiary we własną sprawę, wiary w lepszą przyszłość, która go stale ożywia i do coraz nowych popycha wysiłków. Każda walka o poprawę bytu, choćby najskromniejszą dała materyalną poprawę, zawiera w sobie tem samem też kawał kultury przyszłościowej i pewną sumę idealnych dóbr ludzkości.

Oczywiście, że w nowoczesnym ruchu zawodowo-związkowym, w jego żądaniach, przedewszystkiem materyalne koncentrują się dążenia, zamykając się w pragnieniu większych płac, krótszego czasu i lepszych warunków pracy. Nie chcemy przeczyć, że robotnik w swojej organizacyi zawodowej myśli przedewszystkiem tylko o tem, jakby sobie poprawić materyalne warunki bytu. Jest on istotnie „materyalistą", myślącym przedewszystkiem o sprawach materyalnych, któremu dobra pieczeń milszą się wydaje, niż dzieło sztuki greckiej.

Ale czyż w tym stanie rzeczy nie mieści się najcięższe oskarżenie nowoczesnego społeczeństwa? Czyż nie leży w tem najsilniejszy dowód, że rozdział społeczeństwa ludzkiego na klasy, spowodowany gospodarką kapitalistyczną, odsunął szerokie warstwy ludu od życia kulturalnego?

Tak jak dziki mieszkaniec Afryki bez udziału wewnętrznego spogląda na kulturę europejską, tak i szerokie warstwy ludu roboczego obcymi się czują kulturze warstw posiadających, od których ich oddziela przepaść różnic w sposobie życia. Drogę do kultury nowoczesnej dla robotnika trzeba dopiero wykarczować, a pracę tę spełniają w dużym stopniu organizacye robotnicze. Mogą się wprawdzie cele najbliższe organizacyj zawodowych wydawać mało idealnymi, w rzeczywistości są one jednak tylko koniecznem przejściem do idealnej kultury przyszłości. Już dziś jest powszechnie uznaną rzeczą, że opór związków zawodowych ochronił robotników przed ostatecznym upadkiem materyalnym i moralnym i pod wielu względami poprawił warunki ich bytu, a że w ostateczej konsenkwencyi działalność ich i cele nie mają granic, przeto i każdy postęp ich walki, podnoszący stopę życiową robotnika, nowe rodzi u niego potrzeby i do najwyższych zaprowadzi go wyżyn życia.

Rozumie się, że wprzód nastąpić musi zaspokojenie najpilniejszych potrzeb ciała, zanim się obudzi drzemiący w człowieku głód wiedzy, pragnienie piękna i życia idealno-kulturalnego. A że to budzenie się idealnych potrzeb w robotniku pod wpływem działalności organizacyj najszersze ma miejsce, o tem świadczą oświatowe instytucye robotnicze, rozrost czytelnictwa wśród zorganizowanych

---

M. GORKIJ.

BAJKA.

W Neapolu zastrejkowali pracownicy tramwajowi; przez całą długość Riviery Chiaja wyciągnął się łańcuch pustych wagonów, a na placu Zwycięstwa zgromadził się tłum kierowniczych i konduktorów, złożony z wesołych i hałaśliwych, ruchliwych jak wąż Neapolitańczyków.

Nad ich głowami, za sztachetami ogrodu połyska w powietrzu struga fontanny, cienka, jak szpada. Otacza ich wrogi tłum ludzi, którzy muszą jechać na wszystkie strony olbrzymiego miasta, i wszyscy ci subjekci, rzemieślnicy, drobni przekupnie, szwaczki wymyślają gniewnie i głośno strejkującym. Rozbrzmiewają obelżywe słowa, złośliwe docinki i bez przerwy migocą w powietrzu ręce, któremi Neapolitańczyk zwykł rozmawiać nie mniej wyraziście i krasomówczo, jak nieposkromionym językiem.

Z morza powiewa lekki wiatr i olbrzymie palmy ogrodu miejskiego kiwają ciemno-zielonemi wahadłami, a ich pnie są dziwnie podobne do nóg potwornych słoniów i zdają się być wyciosane z kamienia. Chłopcy, półnagie dzieci ulic neapolitańskich, skaczą niby wróble, wypełniając powietrze donośnymi okrzykami i śmiechem.

Miasto podobne do starego miedziorytu, zalane obficie gorącem słońcem, rozśpiewało się jak organ. Modre fale zatoki biją miarowo o parapet kamienny, wtórząc pomrukowi i krzykom tłumu hucznymi razami, jakby się bęben odzywał.

Strejkujący tulą się jakoś do siebie, nie odpowiadając prawie na wzburzone okrzyki tłumu, włażą na sztachety ogrodu, patrząc niespokojnie przez głowy ludzi na ulicę. Podobni są do stada wilków otoczonego przez psy. Jasnem jest, że ci ludzie jednakowo ubrani, związani mocno ze sobą postanowieniem niewzruszonem, że ci ludzie nie ustąpią. Rozdrażnia to tłum jeszcze więcej, lecz są wśród niego filozofowie: spokojnie paląc swe cygara, przedkładają oni zbyt popędliwym przeciwnikom strejku:

— Eh, proszę signora! A cóż mają począć, gdy nie wystarcza dzieciskom na makarony?

Agenci policyi municypalnej stoją w grupach — po dwóch, trzech, ludzie spokojni, elegancko ubrani, przestrzegają, by tłum nie tamował drogi powozom. Są ściśle neutralni, obserwując z jednakowym spokojem napastujących i napastowanych i drwią dobrodusznie z jednych i drugich w chwilach, gdy giesty i okrzyki stają się zbyt gorące. Na wypadek starć poważniejszych, w wąskiej uliczce, wzdłuż domów stoi oddział karabinierów, z celnymi, a lekkimi karabinami w ręku. Jest to grupa ludzi o kapeluszach trójkątnych i krótkich czarnych płaszczach.

Nagle przekleństwa, drwiny, dowodzenia i zarzuty milkną i ponad tłumem przenosi się jakiś powiew nowy, jakby godzący tych ludzi. Strejkujący stają się bardziej ponurzy i bliżej się zwierają ich szeregi. W tłumie rozlegają się głosy:

— Żołnierze!

Słychać złośliwe i tryumfujące gwizdanie pod adresem strejkujących; rozbrzmiewają okrzyki powitania w stronę żołnierzy, a jakiś otyły człowiek w szarym ubraniu i w „panamie" puszcza się w pląs, ciężko tupiąc obcasami po bruku. Konduktorzy i kierownicy przeciskają się powoli przez tłum, dążąc ku wagonom. Niektórzy włażą na platformy, wyglądają jeszcze bardziej ponuro i w odpowiedzi na wrogie okrzyki, odcinają się groźnie, zmuszając, by im ustąpiono z drogi. Gwar milknie. Ciszej. Wrogi tłum rozcięty i podzielony na grupy przez strejkujących, zda się, zatarł się od nich jakimś nowym nastrojem mniej hałaśliwym — a bardziej ludzkim.

Z ulicy nadbrzeżnej „Santa Lucia", idą małe, szare żołnierzyki, miarowo odbijają kroki i wymachując mechanicznie rękami.

robotników, jak wogóle stopa ich życia umysłowego.

Jeżeli więc ktoś dziś powtarza starą piosnkę, że organizacye zawodowe przesiąknięte są „materyalizmem“, to objawia tem, że nie zna życia robotniczego i nie rozumie sprężyn wszelkiego życia kulturalnego. Polityka związków zawodowych nie jest tylko targiem między robotnikiem a przedsiębiorcą o halerze i minuty, lecz jest stałym i pewnym, aczkolwiek dowolnem i żmudnem postępowaniem klasy robotniczej ku najwyższym szczytom życia ludzkiego. Jej dzisiejsze żądania nie są celem w sobie, lecz tylko szczeblami na drodze do ostatecznego wyzwolenia, do nowej, rozdział klas znoszącej kultury.

Strejk tapicerów w Krakowie.

A więc dzięki wprost prowokacyjnemu stanowisku majstrów, robotnicy tapicerscy musieli stanąć do walki, by zdobyć sobie choć minimalne warunki życiowe. Strejk rozpoczął się w żydowskich pracowniach d. 3 bm. a w katolickich w d. 4 bm. W strejku stoi około 60 robotników pracujących w dwudziestu kilku pracowniach. Jak już w poprzednich numerach pisaliśmy, robotnicy jeszcze w d. 2 sierpnia wnieśli memoryał z żądaniami i wypowiedzeniem umowy, kończącej się na 1 września. Panowie majstrowie mieli więc aż nadto dużo czasu do namysłu i do przeprowadzenia pertraktacyi przed upływem terminu trwania poprzedniej umowy, co uchroniłoby obie strony przed wybuchem strejku. Nie zrobili tego jednak, lecz dopiero w ostatniej chwili dnia 31 sierpnia zawezwali delegatów na Kotłów, by tam dać im wprost prowokacyjną odpowiedź — ofiarując 5% podwyżki.

Na dzisiejszą wprost straszliwą drożyznę, ofiarować 5% podwyżki, a wzamian za to chcieć zawrzeć umowę na 6 lat, to doprawdy drwiny i krwawa ironia. Ani jeden z punktów, żądanych przez robotników, nie znalazł uznania w oczach panów majstrów, którzy wzamian za to przez usta swego przewodniczącego wygłaszali frazesy o biedzie Krakowa, o tem, że zawód tapicerski nie ma odpowiednich zamówień i że oni sami są biedacy, nie będący w stanie więcej płacić.

Obłudnie przytem powoływali się na cennik wiedeński, na którym rzekomo mieli się wzorować. Dopiero, gdy tow. Jaroszewski, który z ramienia Centrali prowadził pertraktacye, punkt po punkcie wykazał, ze dają o 25% mniej, niż w Wiedniu mieli przed 2 latami, przyznali majstrowie słuszność, tłomacząc ze „Kraków to nie Wiedeń“. A przecież ten Kraków pod względem drożyzny stoi na jednym z pierwszych miejsc w Austryi.

Wobec warunków postawionych przez majstrów, nie przyszło nawet do szczegółowej dyskusyi. Delegaci robotników oświadczyli, że jedyną odpowiedzią w obecnej chwili może być tylko strejk. Dopiero wtedy majstrowie okazali nagle dziwną chęć pokojowego załatwienia konfliktu, tłomacząc, że przecie bez zaprzestania pracy można prowadzić dalej pertraktacye, które wreszcie doprowadzą do porozumienia, zapomnieli panowie majstrowie że na te pokojowe pertraktacye mieli czas cały sierpień; dziś przewlekanie terminu wybuchu walki miałoby ten skutek jedynie, że minąłby sezon i panami sytuacyi staliby się majstrowie. Sprytnie obmyślany plan nie powiódł się w zupełności.

Zgromadzenie ogólne zwołane na dzień 2 września po wysłuchania komisyi, uchwaliło w tajnem głosowaniu jednomyślnie strejk, który też natychmiast się rozpoczął.

W d. 3 września odbyło się drugie zgromadzenie, na które przybyli już strejkujący towarzysze żydowscy. Po przemówieniu tow. Jaroszewskiego, który imieniem komisyi przedstawił obecną sytuacyę strejkową, zabrał głos tow. poseł Daszyński, przywitany burzą oklasków i przedstawił obecne walki, rozgrywające się pomiędzy kapitałem a pracą. W słusznych żądaniach robotników tapicerskich jest tylko protest przeciw drożyźnie z dnia na dzień większej i opinia publiczna musi stanąć po walczących stronie. Apelem do zebranych, by solidarnie wytrwali w walce zakończył tow. Daszyński swe piękne przemówienie.

W chwili, gdy to piszemy, sytuacya dla robotników jest znakomita, strejkbrecherów niema, a robotnicy oparci o silną organizacyę Centralną robotników drzewnych, pewni zwycięstwa śmiało patrzą w przyszłość.

Groźba strejku generalnego w Austryi.

W niedzielę 3 września b. r. odbyła się konferencya personalu kolei austryackich we Wiedniu. Ogromna liczba delegatów wskazuje, że kolejarze z całą energią przystępują do walki o znośniejszy byt. Po wygłoszeniu referatów i ożywionej duskusyi przyjęto następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że straszna drożyzna środków żywności, mieszkań i innych koniecznych do życia artykułów ciągle rośnie, przez co nędza klasy pracującej a specyalnie kolejarzy, jako żyjących ze stałych poborów doszła do najwyższych granic;

zważywszy dalej, że rząd mimo poważnych przedstawień nie wprowadził w życie w całości przyznanych kolejarzom w latach 1905, 1907 i 1908 ustępstw, tak, że coraz widoczniejszy staje się zamiar żądania te przewlec;

oświadcza obradująca 3 września w Wiedniu konferencya kolejarzy austryackich, że z całą stanowczością obstaje przy bezwarunkowem przeprowadzeniu najważniejszych żądań; równocześnie wystosowuje pod adresem rządu poważne upomnienie, żeby nie nadużywał dłużej cierpliwości swego całego personalu, ponieważ każde dalsze przewlekanie musiałoby doprowadzić do następstw, które tak głęboko dałyby się odczuć całemu życiu gospodarczemu, a jednak znalazłyby usprawiedliwienie w rozpaczy kolejarzy.

Konferencya poleca zarządowi organizacyi centralnej, aby porozumiał się z wybranymi mężami zaufania (po 2 z każdej dyrekcyi), członkami komisyj personalnych i wydziałów robotniczych, z frakcyą parlamentarną posłów socyalno-demokratycznych, z zarządem partyjnym i państwową komisyą zawodową, celem doprowadzenia do skutku potrzebnych warunków wstępnych dla zaradzenia okropnej nędzy“.

Jeżeli rząd zlekceważy żądania kolejarzy, to Austrya będzie widownią walki jakiej jeszcze nie przeżyła. Należy zważyć, że w z b u r z e n i e ludności c o r a z w i ę k s z ą d r o ż y z n ą d o c h o d z i d o o s t a t n i c h g r a n i c! Demonstracye i rozruchy przeciw drożyźnie w innych państwach i u nas wskazują na to, że ludność jest już do rozpaczy doprowadzona.

Ruch ten, nie tylko kolejarzy, ale m u s i o g a r n ą ć i o g a r n i e ubogą ludność Austryi, bo struna cierpliwości jest już przeciągnięta, a w tych warunkach już nie jest podobna dalej wytrzymać, dopiero wtedy, gdy ludność wystąpi sama do walki, która wstrząśnie podstawami dzisiejszego systemu rządzenia, to z pewnością rząd i parlament znajdą sposoby do ulżenia i położenia tamy szalonej drożyźnie.

Wydaje się, że są to blaszane, kruche zabawki nakręcone. Prowadzi ich piękny, wysoki oficer o brwiach nachmurzonych i pogardliwie wykrzywionych ustach. Obok niego biegnie w podskokach gruby jegomość w cylindrze i ciągle mu coś tłomaczy, przecinając niezliczonemi gestami powietrze.

Tłum cofa się od wagonów, a wzdłuż nich, jak szare paciorki, rozsypują się żołnierze, zatrzymując się przy platformach. A na platformach stoją strajkujący.

Człowiek w cylindrze i otaczający go jacyś ludzie krzyczą, rozpaczliwie wymachując rękami:

— Po raz ostatni... *Ultima volta!* Słyszycie?...

Oficer pokręca wąs z wyrazem znudzenia. Podbiega doń ów człowiek, wznosząc wysoko cylinder i coś krzyczy zachrypniętym głosem. Oficer patrzy z ukosa, prostuje się, rozszerza pierś — i rozlegają się głośne słowa komendy.

Wówczas żołnierze jęli skakać na platformy wagonów — po dwóch na każdą — a stamtąd jednocześnie poczęli się sypać kierownicy i konduktorzy.

Wydało się to śmiesznem tłumowi — wybuchł ryk, śmiech i gwizdanie — lecz nagle zgasł i ludzie w milczeniu, o twarzach ściągniętych i zestarzałych, o wytrzeszczonych ze zdumienia oczach, poczęli się tłoczyć ciężką, zwartą masą, w stronę pierwszego wagonu.

I dało się widzieć, że o dwa kroki od kół, wpoprzek szyn, leży kierowniczy z twarzą starego żołnierza, bez czapki na siwej głowie. Leży piersią do góry, a wąsy jego sterczą groźnie ku niebiosom. Obok — rzucił się na ziemię jakiś młodzieniaszek, zwinny, jak małpa, a za nim, nie śpiesząc, kładą się na tor coraz to inni ludzie.

Tłum huczy głucho, odzywają się lękliwe głosy, wzywające Madonnę, niektórzy rzucają ponure przekleństwo, kobiety jęczą piskliwie i jak piłki gumowe skaczą wszędzie olśnione widowiskiem ulicznem.

Człowiek w cylindrze woła coś głosem łkającym, lecz oficer patrzy nań i wzrusza ramionami: powinien on dać swych żołnierzy na miejsce kierowniczych, lecz walczyć ze strejkującymi — na to niema rozkazu.

Wówczas pan w cylindrze, w gronie ludzi nadskakujących mu, rzuca się w stronę karabinierów. Ci poruszyli się, podchodzą, nachylają się ku leżącym na szynach, chcą ich podnieść.

Wszczęła się walka, szamotanie, lecz raptem — szary, okryty kurzem tłum widzów drgnął, zawył, zahuczał, rzucił się ku relsom — człowiek w „panamie“ zerwał ją, podrzucił w powietrze i pierwszy padł na ziemię obok tramwajarza strajkującego.

A za nim poczęli się walić — rzekłbyś, że podcięto im nogi — jacyś ludzie weseli, szumni, którzy nie byli tu jeszcze przed chwilą. Rzucali się na szyny ze śmiechem, wykrzywiali dziwacznie twarze i coś krzyczeli do oficera. A ten pertraktował z panem w cylindrze, kiwając mu pod nosem rękawiczką, uśmiechając się i wstrząsając piękną głową.

I sypnęli się na tor tramwajowy ludziska. Kobiety rzucały swe kosze i jakieś zawiniątka, ulicznicy padali z wybuchami śmiechu, zwijając się w kłębek, jak psy zmarznięte — i tarzali się w pyle, z boku na bok się przewalając, ludzie dobrze ubrani.

Pięciu żołnierzy patrzyło z platformy pierwszego wagonu na kupę ciał pod kołami. Patrzyli i wybuchali śmiechem, zataczając się i wychylając, nie mogąc ze śmiechu utrzymać w równowadze głowy — nie byli już teraz podobni do nakręconych zabawek...

...Za pół godziny toczyły się wagony z piskiem i zgrzytem przez Neapol — a na platformach stali zwycięzcy, wesoło się uśmiechając. I wzdłuż wagonów też chodzili zwycięzcy, pytając grzecznie:

— Biletti?!

Wyciągają ludziska do nich kartki czerwone i żółte, mrugają, uśmiechają się i pomrukują dobrodusznie.

Przegląd społeczny.

Potęga partyi robotniczej. Ze sprawozdania, przygotowanego przez Zarząd socyalnej demokracyi Niemiec na doroczny zjazd partyjny, który odbędzie się w Jenie od 10 do 17 września, pisma niemieckie ogłaszają następujące dane. Liczba członków partyi w ciągu roku ubiegłego zwiększyła się z 720.038 do 835.562, przybyło zatem 115.524 nowych członków, w tej liczbie 90.473 mężczyzn i 25.051 kobiet. Partya liczy 188 posłów do sejmu w 19 państwach związkowych, należących do rzeszy Niemieckiej. Liczba przedstawicieli partyi w radach gminnych i miejskich znacznie się powiększyła. Socyalna demokracya posiada 2015 radnych miejskich w 410 miastach i 6646 radnych gminnych w 2240 gminach wiejskich. Prócz tego w 31 miastach 95 członków partyi zasiada w magistratach i w 83 gminach wiejskich 154 członków partyi zasiada w zarządzie gmin. Stanowi to ogółem 8910 przedstawicieli partyi w gminach, gdy w roku poprzednim było ich 7729.

O żywej działalności partyi świadczą następujące dane: W roku ubiegłym od ostatniego zjazdu odbyło się 35.644 zebrań członków i 13.163 zgromadzeń publicznych, zwołanych przez partyę. Rozpowszechniono bezpłatnie przeszło 33 miliony egzemplarzy pism ulotnych oraz 3 miliony broszur i kalendarzy agitacyjnych. Dochody partyi w roku sprawozdawczym wynosiły około 1,300.000 marek.

Korespondencye.

Kraków. We czwartek dnia 31 sierpnia wybuchł w fabryce p. Grünberga żywiołowy strejk. Przyczyną strejku było brutalne zachowanie się kierownika fabryki, osławionego Cenzora, Niemca, który swojem prowokatorskiem postępowaniem już kilkakrotnie dawał powód do zatargu. Już raz Cenzor, obraziwszy robotników, zmuszony został wyrokiem sądu rozjemczego do przeproszenia ich w „Robotniku drzewnym" i w „Naprzodzie". Wyrok sądu rozjemczego zastrzegał wówczas, że jeżeli raz jeszcze zajdzie podobny wypadek, Cenzor zostanie natychmiast z pracy wydalony. Wyrok ten nie wiele wpłynął na zmianę postępowania brutalnego kierownika, który w dalszym ciągu nadużywał cierpliwości robotników, szczególniej pomocników na placu, zwąc ich „polskiemi świniami". Wreszcie dnia 31 sierpnia zaszedł wypadek, który przekroczył już miarę cierpliwości. Rozzuchwalony Cenzor porwał się na jednego z robotników stolarskich i uderzył go, przezywając swemi zwykłemi ordynarnemi przezwiskami. Robotnik ów naturalnie nie pozostał dłużnym, lecz równą miarką odpłacił panu werkführerowi, poczem poszedłszy do warsztatu, opowiedział fakt wszystkim swym kolegom. Robotnicy chcieli natychmiast zrobić samosąd nad drabem hakatystycznym, i tylko usiłowaniom kilku towarzyszy udało się ich od tego powstrzymać, przerwano atoli w tej chwili pracę, postanawiając żądać usunięcia natychmiast p. Cenzora z funkcyi kierownika.

Wezwani towarzysze Podmokły, przewodniczący grupy i Jaroszewski B. odbyli zaraz w lokalu p. Fischlera zgromadzenie, na którem uchwalono zażądać usunięcia niebezpiecznego waryata, jakim się okazał Cenzor.

Wybrani delegaci TT. Warchoł, Górski, Urbańczyk Jan, Klimas, Gawin K. i reprezentanci stowarzyszenia, udali się do p. Grünberga, przedstawiając postulaty robotników. P. Grünberg zgodził się na wydalenie kierownika, lecz dopiero za 2 miesiące, wobec tego pertraktacye skończyły się na niczem.

Dopiero na drugi dzień 1 września przy interwencyi p. Steinberga zdecydował się p. Grünberg podpisać umowę następującej treści:

1) Kierownik p. Cenzor zostaje z dniem 20 września z pracy oddalony, a od dnia zajścia niema żadnego prawa do robotników ani w fabryce i maszynach ani na placu, ma tylko wykończyć czynności biurowe do dnia oddalenia.

2) Z powodu strejku nikt nie śmie być z pracy oddalony.

3) Robotnicy mają dostać pełne conta, a należytość za stracony czas będą mieli strącone w przeciągu 4 tygodni.

4) P. Grünberg ofiaruje na fundusz emerytalny 30 koron.

Umowę tę na zgromadzeniu odbytem w tym samym dniu w lokalu Związku przyjęli zgromadzeni robotnicy od Grünberga z zapałem do wiadomości, wyrażając delegatom i prezydyum grupy swe pełne wotum zaufania.

Jedynie kilku towarzyszy, nieprzyzwyczajonych do metod walki naszych organizacyj, krytykowało postępowanie przewodniczącego, na co odpowiedział im tow. Jaroszewski, wykazując, że grupa w interesie ogółu robotników nie może wejść na drogi, wskazywane jej przez tych towarzyszy.

Kraków. (Zgromadzenie tokarzy). W dniu 28 sierpnia poraz pierwszy zgromadzili się wszyscy pracujący w Krakowie tokarze drzewni, by wspólnie zastanowić się nad polepszeniem stosunków w tym zawodzie, które w ostatnich czasach stały się wprost niedowytrzymania. W tokarstwie drzewnem skatkiem zmiany stylów meblowych nastąpił kryzys, i co za tem idzie, nadzwyczaj niskie płace przy długim dniu roboczym. Kiedy wszystkie inne zawody walczyły o zdobycie wyższej zapłaty i krótszy dzień roboczy, niezorganizowani tokarze stali spokojnie na uboczu, wierząc ciągle w dobrą wolę swych majstrów. To też dziś doszło do tego, że robotnicy tokarscy pracują 11 godzin dziennie, podczas gdy w innych zawodach praca trwa już $9^1/_2$ lub 9 godzin dziennie.

W tych strasznych stosunkach pojęli wreszcie robotnicy tokarscy, że i oni, jeżeli chcą zdobyć dla siebie bardziej ludzki byt, muszą wstąpić na drogę walki i stworzyć silną organizacyę zawodową. Po referacie tow. Jaroszewskiego o celach i znaczeniu organizacyi, wszyscy zebrani tokarze wpisali się gremialnie do związku robotnikow drzewnych.

Jak straszny wyzysk panuje w pracowniach tokarskich, to okazało się z przeprowadzonej dyskusyi, w której towarzysze przedstawili stosunki u poszczególnych majstrów. Zwłaszcza na wprost nieludzkie obchodzenie się narażeni są uczniowie, którzy latami całemi pracują zadarmo, znosząc przytem najordynarniejsze wyzwiska i szykany. P. Partyczyński np. zatrudnia u siebie siedm lat już głuchoniemego ucznia, za naukę którego pobrał od biednych rodziców 400 koron, i nie chce go wyzwolić, podobnie p. Gurgiel już półtrzecia roku ponad czas umówiony trzyma w nauce niejakiego Kellera, u p. Waltera jest uczeń już 6 lat w nauce i dopiero za rok obiecał go majster wyzwolić. Fakty te podnosimy jako sprzeczne z ustawą i spodziewamy się, że sama władza przemysłowa położy kres temu ohydnemu wyzyskowi młodocianych sił robotniczych.

Sanok. (Z fabryki wagonów). Dyrekcya fabryki korzystając z zastoju panującego obecnie w fabrykach wagonów, zredukowała niektóre ceny akordowe, uszczuplając w ten sposób w czasie największej drożyzny i tak niskie zarobki robotnika.

W sprawie tej odbyli robotnicy stolarscy w dniu 22 sierpnia zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Jarockiego, na którem tow. Jaroszewski wykazał, że zarządzenie dyrekcyi w tym względzie jest nieuzasadnione i że opieranie się na tem, że zredukowane ceny odnoszą się do robót starych, które cennikiem nie są objęte, jest błędne. Dyrekcya zerwała np. ceny na oknach, które wprawdzie przychodzą do wagonów starych będących w reperacyi, lecz okna są nowe i nie powinny być niżej płacone.

Podnoszono oprócz tego liczne skargi, na nieporządki w montowni, na brak pomocy i t. d. Celem usunięcia tego wszystkiego, wybrano delegacyę, która wspólnie z tow. Jaroszewskim udała się na drugi dzień do dyrektora p. Eydziatowicza. Na odbytej konferencyi, dyrekcya przyrzekła braki w montowni usunąć, co zaś do redukcyi cen, p. Eydziatowicz oświadczył, że robotnicy podpisali memoryał do Ekselencyi Głąbińskiego, ówczesnego ministra kolei, że zniżą ceny swej robocizny, byle tylko dostali prze-róbki z warsztatów kolejowych. Rzeczywiście fabryka dostała tą reperacyę, lecz po takiej cenie, że musiano robotnikom zniżyć cenę cokolwiek.

Tak więc kapitaliści, kosztem robotników, ratują swe dywidendy a minister rodak popiera przemysł krajowy, głodząc robotników.

Robotnicy mają naukę, by na przyszłość nie podpisywali żadnych próśb, nie wiedząc nawet, co w nich się znajduje.

Kalwarya Zebrzydowska. Założenie naszej grupy Centralnego Związku rozbudziło apetyty klerykalnych macherów, czy by i oni nie mogli upiec swej pieczeni, sądząc, że to dawne czasy, kiedy sprowadziwszy cały czarny sztab z Krakowa i okolicy, rozbili naszą organizacyę, strasząc członków klątwami i rozmaitemi karami. Robotnicy nieuświadomieni wówczas dali się przestraszyć i porzucili organizacyę myśląc zresztą, że klerykali założą im inne jakieś stowarzysze nie, które w równej mierze dopomoże im w walce o zdobycie lepszych warunków pracy i płacy.. Wnet jednak przekonali się o obłudzie pracy klerykałów, których jedynem zadaniem jest nie walka o interes robotnika, lecz rozbijanie solidarności. Po rozbiciu grupy klerykali usunęli się, wydając robotników na pastwę nieograniczonego wyzysku pobożnych majstrów kalwaryjskich. To też dziś, gdy ogół robotników poznał się na tej taktyce i gdy w Kalwaryi na nowo zawiązała się grupa Związku robotników drzewnych, żadne sztuczki, których klerykali znowu próbują, by rozbić jedność robotniczą, już się nie powiodą.

Na list wystosowany do jednego z naszych towarzyszy ze związku zawodowego chrześcijańskich robotników, z propozycyą założenia grupy tegoż, robotnicy dali taką odpowiedź, że klerykałom odechce się już próbować szczęścia w Kalwaryi.

Robotnicy zrozumieli już teraz, że nie obłudne frazesy klerykalne, lecz silna organizacya zawodowa bronić może skutecznie ich interesów. Główną przeszkodą do organizowania się był brak lokalu, i dlatego zarząd grupy wynajął dzięki pomocy grupy krakowskiej, odpowiedni lokal, którego otwarcie nastąpi d. 10 września.

Za subwencyę udzieloną towarzysze kalwaryjscy serdecznie dziękują zarządowi grupy krakowskiej.

Jasło. Dnia 23 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników stolarskich pod przewodnictwem tow. Świeczyńskiego.

Na zgromadzenie przybyli robotnicy z pracowni ręcznych i z fabryki Kohuta. Referent towarzysz Jaroszewski przedstawił szczegółowo uchwały dziesiątego kongresu, a zwłaszcza omówił podwyższenie wkładek i utworzenie III klasy wkładkowej, apelując do zebranych robotników maszynowych, by obecnie przystąpili do tej klasy, która specyalnie dla nich została utworzoną. Następnie tow. Jasiński imieniem komisyi kontrolującej zdał sprawozdanie kasowe za czas od 1/VII 1908 do 1/V 1911. Przedłożone sprawozdanie daje najlepszy obraz działalności grupy, która pomimo swych skromnych rozmiarów, obowiązki organizacyjne należycie spełniła.

Po krótkiej dyskusyi nad sprawozdaniem poruszono jeszcze sprawę tow. Batki i uchwalono oddać ją do załatwienia komitetowi agitacyjnemu.

Następnie wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: przewodniczący tow. Świeczyński Jan, sekretarz Jasiński Franc, kom. kontrol. Śledziowski Fr. Bernadzik i Nowakowski Stan.

Rzeszów. W d. 25 sierpnia odbyło się pod przewodnictwem tow. Gramatyki zgromadzenie poufne. Przedmiotem obrad było unormowanie stosunków pracy i płacy, na razie w nowo powstającej fabryce p. Kluza. Do tego czasu nie było w Rzeszowie ani jednego większego warsztatu, gdzieby można rzeczywiście myśleć o porządnej organizacyi i uregulowaniu cen. Teraz atoli, gdy w takiej fabryce skupi się kilkunastu robotników, bądź co bądź najdolniej-

szych z Rzeszowa, muszą oni pomyśleć, by pracę unormować tak, jak to ma miejsce w innych miastach.

Po dyskusyi uchwalono, by zarząd grupy, na podstawie cenników innych miast, opracował zastosowany do lokalnych stosunków projekt cennika dla Rzeszowa. Na zakończenie przemówił jeszcze tow. Burda, apelując do zebranych, by nie ustawali w pracy około budowy swej organizacyi, która jedna tylko może wywalczyć im lepszy byt.

Nowy Sącz. Minęło zaledwie parę tygodni od podpisania umowy, a już niektórzy majstrowie próbują wyłamać się od jej dotrzymywania. PP. Korn i Lieberman niepomni, że umowa wyraźnie zastrzega, że wolno im zatrudniać tylko zorganizowanych robotników, sprowadzili sobie 3 robotników, nie należących do Związku.

Robotnicy atoli w obronie umowy powstrzymali się natychmiast od pracy, żądając albo oddalenia niezorganizowanych robotników, albo przystąpienia ich do organizacyi. Rzeczywiście w ten sam wieczór, wszyscy nowoprzybyli robotnicy przystąpili do organizacyi, przez co bojkot został zażegnany.

Powyższy wypadek powinien być nauką dla majstrów, by nie lekceważyli zawartej umowy, gdyż silnie zorganizowani robotnicy na to nie pozwolą i każdą próbę złamania umowy będą umieli skutecznie odeprzeć.

Jasienica. Od dawna już fabryka nasza słynęła z strasznego wyzysku i brutalnego obchodzenia się z robotnikami. Zwłaszcza niejaki Archilles znęca się wprost w szklarni nad robotnikami, szczególniej młodocianymi, obrywając im i tak niskie zarobki i obrzucając wyzwiskami na każdym kroku. A niech który z tych pokrzywdzonych odważy się słowo choćby powiedzieć w swej obronie, to p. Archilles bije i katuje bezbronnego, grożąc natychmiastowem wyrzuceniem z fabryki. Butny majsterek zaufany w pokrewieństwo swe z dyrektorem powinien jednak pamiętać, że i cierpliwość robotników ma swoje granice i że prędzej czy później robotnicy ockną się i odpłacą mu równą miarką za jego brutalność.

Drugim podobnym zupełnie typem jest niejaki Taruga, który lizuństwem i płaszczeniem się dobił się tytułu majstra i obecnie chce pokazać swą wyższość nad robotnikami w tem, że może ich prześladować. Zapomniał p. Taruga o znanem przysłowiu o wole i cielęciu, zapomniał czasy, gdy on sam był robotnikiem.

Obaj ci majsterkowie niech się opamiętają i zaprzestaną niesłusznych i krzywdzących robotników szykan, bo mogą one skończyć się dla nich przykrą niespodzianką.

Robotnicy zaś powinni zrozumieć, że dopóki stoją niezorganizowani i słabi, lada majsterek depta im bezkarnie po karkach, ale czasy zmienią się, gdy robotnicy podadzą sobie solidarnie ręce i złączą się w jednej silnej organizacyi zawodowej. Wstępujcie do organizacyi — a ona was obroni.

Knihinin. Dnia 23 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników stolarskich, którzy powzięli uchwałę nie dopuszczać do pracy w żadnej stanisławowskiej pracowni. Robotnicy zgłaszać się powinni do biura pośrednictwa pracy, istniejącego przy organizacyi zawodowej, szukając pracy samopas, wyrządzają zorganizowanym robotnikom ogromną szkodę.

Przyjmują pracę w akordzie, którą ostatnia ugoda znosi, lub też za niższą płacę niż w ugodzie ustalona. Robotnik taki i sobie wyrządza szkodę, dając się wyzyskiwać majstrom, którzy poszukują robotników niezorganizowanych i nieświadomych warunków pracy w miejscu, a nadto wyrządzają szkodę kolegom zawodowym, z których wielu mimo nawału pracy daremnie szuka zajęcia.

Organizacya w Knihininie podaje tę swoją uchwałę do wiadomości innych grup i prosi, aby jej starania w tym kierunku wspomagały.

Knihinin. Istnieje u nas mała fabryczka p. Stelmaszyńskiego, który chce robić wielkie interesy na tych kilkunastu robotnikach i przy pomocy swego kierownika Melenia wyzyskuje robotników do niemożliwości, wywołując przez to ustawiczne konflikty. Ogół robotników uchwalił przeto wezwać p. Stelmaszyńskiego celem omówienia warunków, by fabryka mogła normalnie funkcyonować.

Na posiedzeniu zarządu, na które p. Stelmaszyński przybył, po dłuższych pertraktacyach zgodzono się na wszystkie żądania robotników, z wyjątkiem oddalenia Melenia, ale i co do niego uczyniono zastrzeżenie, że gdy zajdzie z jego strony jaki zatarg, ma być z pracy natychmiast oddalony.

Dla przestrzegania podpisanych warunków zostali wybrani dwaj mężowie zaufania z fabryki.

Spodziewamy się, że p. Stelmaszyński w swym własnym interesie będzie odtąd przestrzegał, by umowa przezeń podpisana była w całości przeprowadzona i nie dopuści, by organizacya musiała użyć wobec niego bardziej energicznych środków.

Cieszyn. W poniedziałek dnia 28 sierpnia klerykali, którzy z dnia na dzień patrzą na upadek swych organizacyj, zwołali zgromadzenie, by szukać nowych zwolenników. Jak zawsze tak i tym razem ogłoszono, że na zgromadzeniu przemawiał będzie poseł dr. Michejda, Bura i inne znakomitości klerykalne. Lecz pan poseł nie lubi pokazywać się ludowi, to też mimo ogłoszeń na zgromadzenie nie przybył, lecz pozwolił łaskawie wyręczyć się innym.

W zastępstwie więc jego przemawiał R a k o w s k i, ujadając jak zwykle na organizacye socyalistyczne, skarżąc się, że już nawet kobiety z fabryki Kohna poczynają wpisywać się do Związku robotników drzewnych. Wogóle źle zaczyna się dziać klerykałom na Śląsku. Coraz mniej znajduje się łatwowiernych, którzy dadzą się wziąć na puste frazesy, a bałamuceni dotąd robotnicy, ze wstrętem odwracają się od tych prowodyrów w rodzaju Bury, ks. Londzina i posła Michejdy, których jedyną działalnością dotąd było rozbijanie solidarności robotniczej. Jeszcze kilka takich zgromadzeń jak ostatnie, a przejrzą nawet ci najbardziej oślepieni i przejdą do naszych szeregów. Robotnicy rozumieją już, że organizacya zawodowa nie jest na to, by ujadać na drugich, by wnosić rozdwojenie między robotników, lecz przeciwnie chcą, by ich łączyła i prowadziła walkę o zdobycie lepszych warunków pracy i płacy. A to zrobić może tylko organizacya socyalistyczna, czego mamy najlepsze dowody na całej masie innych fabryk, gdzie robotnicy dzięki sile swej organizacyi zdołali już pozyskać niejedno polepszenie tak pod względem płacy jak i stosunków pracy. To, co mogli zrobić robotnicy w innych miastach, mogą także w Cieszynie, jeśli tylko zechcą i stworzą odpowiednio silną organizacyę.

Rozmaitości.

Minimum płacy a parlament angielski. Miesiąc temu w angielskiej izbie posłów tow. Crooks, imieniem partyi robotniczej, wniósł rezolucyę, opiewającą, że parlament uznaje prawo każdej rodziny w kraju do przyzwoitego utrzymania, że wobec tego kwota 30 szylingów (36 koron), jako minimalny zarobek tygodniowy dla każdego robotnika dorosłego, powinna być ustalona przez ustawę państwową, oraz, że rząd powinien dać dobry przykład, zaprowadzając to minimum w warsztatach rządowych. Na razie rezolucyę tę usunięto od głosowania. Towarzysze angielscy jednak nie dają bynajmniej za wygranę, owszem na lipiec zapowiadają masową agitacyę w całym kraju za 30-szylingowem minimum płacy i ośmiogodzinnym dniem roboczym.

Skrócenie czasu pracy. Profesor Herkner wyraża się o skróceniu pracy w swej książce „Kwestya robotnicza“ następująco: „Skrócenie czasu pracy jest najważniejszym czynnikiem moralnego i umysłowego dźwignięcia się stanu robotniczego. Jest ono w państwie powszechnego prawa wyborczego, w państwie, w którym robotnicy mają brać udział w samorządzie, nawet polityczną koniecznością. W jaki sposób ma robotnik, powołany przez konstytucyę do rozstrzygania o najważniejszych kwestyach czasu zrobić użytek stosowny ze swych praw, kiedy mu się nie pozostawia czasu na odpowiednie wykształcenie? Dalej w jaki sposób ma on sobie zachować zmysł dla życia familijnego, ogniska domowego i odpowiadającego godności ludzkiej mieszkania, jeżeli je opuszcza ze świtem i wraca dopiero późną nocą? Dopiero skrócenie czasu pracy, które wskutek ulepszeń technicznych jest możliwe i konieczne, pozwala robotnikowi na przyswajanie sobie zdobyczy nowoczesnej kultury, a więc na przybliżenie się do idealnego celu rozwoju ludzkości“.

19 milionów marek wydały związki centralne w Niemczech w roku 1910 na polepszenie warunków płacy i pracy swoich członków, osięgając w ten sposób s k r ó c e n i e czasu pracy o 757.564 godziny na tydzień dla 344.570 osób i zyskując oprócz tego p o d w y ż s z e n i e płacy o 1,815.568 marek na tydzień dla 827.627 osób.

Ktożby wobec takich faktów chciał wątpić o tem, że przynależność do organizacyi zawodowych leży w najlepiej zrozumianym interesie każdego robotnika i każdej robotnicy.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi z dnia 9 sierpnia 1911 roku.

Początek o 7 wieczorem. Obecnych 11 członków zarządu, 3 delegatów zawodów pokrewnych, z kontroli tow. Greidelhofer. Nieobecność usprawiedliwili tow. Gross i Widholz. Przewodniczył tow. Mrkwiczka. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu. Wpływy członków i grup. Wnioski różne. Protokół odczytany i przyjęty do wiadomości. Przy drugim punkcie załatwiono zaległe opłaty i zapomogi. Utworzenie czeskiej grupy w Aussig zostało na razie odłożone.

Przyjęto do wiadomości pisma z Budziejowic, Krakowa, Kornenburga, Lwowa, Neunkirchen i Pragi. Prośba o utworzenie włoskiego sekretaryatu w Trydencie została przyjęta do wiadomości i o ile możności będzie uwzględniona.

Następnie omówiono mające się odbyć 13 września w pięciu dzielnicach Pragi seperatystyczne zgromadzenia i zarządzono odpowiednie kroki.

Do ostatniego punktu delegaci grzebieniarzy i wyrobów wachlarzy oraz stolarzy skrzyń przedstawiają stan organizacyj i cenników.

Tow. Pech zdał s p r a w o z d a n i e ze strejku w Linzu.

Koniec o godz. 8 i pół wieczorem.

A. Grollig,
sekretarz.

KOMUNIKATY.

Z powodu ruchu cennikowego tapicerów we Lwowie, przyjazd aż do odwołania wzbroniony.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki!

Grupa w **Jasienicy** zwołuje 17 września o godzinie 4 po południu

Zgromadzenie demonstracyjne przeciw drożyźnie.

Wzywamy Was, Towarzysze, byście wraz z rodzinami na to zgromadzenie przybyli!

Po zgromadzeniu odbędzie się zabawa taneczna, z której czysty dochód przeznacza się na organizacyę kobiet. Z a r z ą d.

Towarzysze! Wzmacniajcie swą organizacyę!

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.